

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁEM

OSTATNIE WIADOMOSCI

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 63

Imponujący protest górników

przeciw bezczelnemu zamachowi na płace Strajk w zagłębiu węglowym ma przebieg spokojny

Zgodnie z zapowiedzią, wybuchł wczoraj demonstracyjny strajk górników na Górnym Śląsku i w Zagłębiu Krakowskim.

Według wiadomości Pat-iczmaj, strajk wybuchł zgodnie z zapowiedzią o godz. 6-ej.

Według ostatecznych danych na 9231 robotników, mających pracować na pierwszej zmianie, zastrajkowało 5632.

Na kopalniach dąbrowieckich zastrajkowali wszyscy robotnicy w kopalniach zrzeszonych. Praca odbywa się tylko w kopalniach „Jowisz” i „Mortimer”. Do innych zjechali tylko robotnicy na obserwację.

W kopalniach, niezrzeszonych w unii przemysłu górniczego, praca odbywa się częściowo, niektóre pracują normalnie (Wiesław, Lipno, Mara, Solvay, Baśka).

W kopalniach „Modrzewów”, „Kazimierz”, „Czeladź” i „Jeży” ogłoszono „świętówki”.

Wszędzie panuje wzorowy porządek.

Strajk na terenie Śląska i Zagłębia ma przebieg spokojny. Na kopalniach pracuje 5% załogi, celem bezpieczeństwa ko-pań (ogień).

W niedzielę górnicy przywracają do pracy normalnej, strajk będzie bezwzględnie słikwidowany.

Dzisiaj odbywać się będą po kopalniach zebrania załogowe, dla utrzymania łączności z dyrektorami związków. W niedzielę Zw. Górników ZZZ swoluje kil-

kadzieślat zgromadzeń w sprawach zatargu i istnienia stanu bezumownego. W przygotowanej rezolucji górnicy domagają się wdrożenia czynników pojednawczych i arbitrażowych Min. Opieki Społecznej.

Ciekawym jest, że wobec istnienia jednolitego frontu robotniczego kopalnie zaprzętały się do Komisarza Demobilizacyjnego, a nawet wycelano te które zamierzono.

Zasiłki dla bezrobotnych

Min. Hubicki załatwił przychylnie postulaty bezrobotnych

Wczoraj p. min. Opieki Społecznej, Hubicki, przychylił się do postulatów delegacji Komitetu Bezrobotnych Pracowników Umysłowych podpisanej ze swolenie na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych w ciągu dalszych 3 miesięcy, po wyczerpaniu zasiłków w okresie 6-miesięcznym. ZUPU. wystąpił swego

czasu z wnioskiem o przedłużenie zasiłków dla tych bezrobotnych, którzy nabyli uprawnień przed dnem 3 lutego.

Z przychylną opinią p. ministra spotkał się też postulat delegacji, wskazującej na konieczność zwolnienia części bezrobotnych z wpisów szkolnych. Należy oczekiwać w krótkim czasie odpowiedniego zarządzenia władz.

1.700 ofiar trzęsienia ziemi w Japonii

Szereg miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi

Wczoraj seismografy europejskie zanotowały niezwykle silne trzęsienie ziemi w odległości około 9000 kilometrów. Jak się okazało, katastroficzne trzęsienie ziemi nawiedziło Japonię.

Według dotychczas otrzymanych wiadomości, katastrofa przybrała wielkie rozmiary i pociągnęła za sobą wiele ofiar.

W odległości około 200 mil na północ-wschód od stolicy Japonii, Tokio, zapadło się wybrzeże wskutek trzęsienia dna morskiego. Na przestrzeni 300 mil wzduż wybrzeża wszystko uległo zniszczeniu.

Najbardziej ucierpiało miasto Kaimashi, gdzie runęło 1200 do-

mów. Jednocześnie wybuchły w kilku punktach miasta pożary, które strawiły 300 domów. Wielkiemu zniszczeniu uległo również miasto Omoto, gdzie do tychczas wydobyto z pod gruzów 100 trupów.

Rozmiary katastrofy powiększyło wtargnięcie morza na brzeg wskutek podniesienia się dna morskiego.

Morze zburzyło tysiące domów, choć woda nie uniosła zniszczyła je. Wzburzone fale uniosły przeszło 1000 statków i łodzi rybackich. Szereg nadmorskich miejscowości zniknęło z powierzchni ziemi zupełnie.

Jak dotychczas stwierdzono poniosło śmierć 306 osób, 1222

osoby odniosły cięższe lub lżejsze rany, brak wiadomości o losie 200 osób.

Według ostatnich wiadomości, w Kamaizai i okolicach zniszczono uległo 1800 domów, a stu mieszkańców poniosło śmierć. W Niyako zniszczonych jest 3 tys. domów, w Yamada — 300 domów, zaś w Kasunuma i okolicach jest kilkudziesięciu zabitych i zaginionych bez wieści.

Liczba ofiar trzęsienia ziemi byłaby jeszcze większa, gdyby mieszkańcy okolic nadbrzeżnych nie zachowali wspomnienia o straszliwym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło wybrzeże w roku 1896 i nie uciekli w głąb lądu, zanim wale zostały zalane przez rozszalałe fale.

Hitler — „zbawcą Europy”

Pożar parlamentu i tepienie komunistów uważa za wielkie dzieło

Wczoraj odbyło się w pałacu sportowym wielkie zgromadzenie przedwyborcze, na którym wygłosił przemówienie kanclerz Hitler.

Hitler w niesłychanie ostrych słowach potępił stosunki, panujące w Rosji Sowieckiej. Młodzi inni kanclerz oświadczył, że komuniści Niemiec, którzy sblegli do Rosji Sowieckiej po dokonaniu morderstwa na jednym ze szturmowców, po wrócić do kraju stwierdzili, że lepiej w niemieckim więzieniu, czy na wolności w Rosji.

Atak swój na komunistów, uzupełnił wywiadem, udzielonym jednemu z dzienników. Hitler oświadczył, że Europa powinna mu być wdzięczna za walkę z komunizmem, gdyż ratuje on cywilizację europejską.

W myśl wskazań „zbawcy Europy”, w dalszym ciągu w całej Niemczech trwają ostre represje. Policja berlińska wyznaczyła nagrody pieniężne za

denuncjonowanie rozdawców nielegalnych druków. W dalszym ciągu trwają masowe aresztowania. M. in. w Hamburgu aresztowano 120 osób. W wielu miejscowościach wydarzyły się krwawe starcia. Wczoraj ogółem padło 9 zabitych i kilku ciężko rannych. Wiele wybitnych komunistów usiłuje wydrzeć się nielegalnie z Niemiec granicami.

Z Sejmu i z Senatu

Sejmowa komisja prawnicza przyjęła projekt ustawy o biurach prób. Projekt wprowadza surowe kontrole nad istniejącymi biurami, uzależnia dalsze istnienie biur, jako też założenie nowych biur od zezwolenia starosty; nadto projekt wymaga zgody prezesa sądu okręgowego na założenie biura, o ile chodzi o biura pisania podań sądowych. Za pokątne doradztwo przewidziane są surowe kary aresztu i grzywny.

Na posiedzeniu sejmowej komisji skarbowej przyjęto w 3-om czytaniu projekt ustawy, zmieniającej niektóre przepisy o opodatkowaniu spadków i darowizn. Ustawa wprowadza znaczne ulgi oraz obniża stawki podatku majątkowego.

Następnie Komisja przyjęła również w 3-ciem czytaniu rządowy projekt ustawy o przejęciu przez władzę skarbowe wymiaru i poboru niektórych podatków, a mianowicie: podatku od nieruchomości, lokal, placów niezabu-dowanych.

W Senacie w dalszym ciągu pracuje komisja administracyjna i samorządowa, która rozpatruje uchwalony w Sejmie projekt ustawy amorsządowej. Dzisiaj odbyło się plenarne posiedzenie Senatu. Na porządku dziennym posiedzenia znajdują się ustawa skonomiczna oraz ustawa o Funduszu Prac-

Dzisiaj Roosevelt obejmuje prezydenturę St. Zjedn.

Wczoraj do stolicy Stanów Zjednoczonych, Waszyngtonu przybył prezydent-elekt Roosevelt z żoną. Tegoz dnia zgodnie z tradycją złożył on wizytę u-stępującemu prezydentowi Hooverowi.

W myśl praw Stanów Zjednoczonych, dzisiaj Roosevelt obejmie urząd prezydenta.

Konferencja w Min. Opieki Społecznej

W Ministerstwie Opieki Społecznej odbędzie się dzisiaj konferencja poświęcona zatargowi w przemysle węglowym. W konferencji wzięć mają udział przedstawiciele Rady Zjazd Przemysłowców Górniczych Zagłębia Dąbrowskiego oraz właściciele kopalń górnośląskich, którzy przybyli do Warszawy dla przeprowadzenia rozmów z czynnikami rządowymi.

10 milionów zł. zaległości w komornem

Związek Właścicieli Nieruchomości R. P. przeprowadził na terenie miast b. Kongresówkij charakterystyczną ankietę o zaległościach w wpłacaniu komornego. Ankieta ta wykazała, że na dzień 1 stycznia r. b. za ległości komornego w województwach centralnych i na kresach wschodnich wynosiły około 10 milionów zł. Wielu właścicieli domów w nadesłanych od powieżykach zaznaczyło, że posiadają lokatorów, nieplacących komornego od 3-ich lat.

GIEŁDA

Oroty mniej, niż średnia. Tendencja dla dewiz europejskich mocniejsza. Dolar — 8,89, rubel złoty — 4,80 i jedna czwarta.

Katastrofa kolejowa w Ozorkowie

Maszynista i pomocnik ciężko ranni

Wczoraj o godzinie 6 min. 34 na stacji Ozorków, linii Zgierz — Kutno, podczas krzyżowania

sie pociągu towarowego Nr. 9573 z pociągiem osobowym Nr. 414 wskutek awarii nastąpił hamul-

ców w parowozie pociągu towarowego, uległy wykołaceniu na rowy, tender i 5 węglaek. Wagony splezły się na miejscu a parowóz zniszczył zapórę i zarył się kołami w ziemi.

Maszynista, Antoni Słomka jest ciężko ranny, pomocnik maszynisty, Bolesław Otrębski, ma odłam nogi.

Przerwa w ruchu trwa. Na miejscu wypadku wyjechały dwa pociągi techniczne z Kutna i Łodzi oraz komisja dyrekcyjna.

Jutro

pierwszy wykaz 315 Czytelników, którzy otrzymali premie I-ej serii
Wkrótce nastąpi rozdanie 300 premii II-ej serii
Przechowujcie numery naszego pisma

Ushminkowana podpalaczka skazana na 5 lat więzienia

W folwarku matki Godlewskich w Orójcu, wybuchł nad ranem pożar na strychu, a w pół godziny potem, służąca Helena Piotrowska wyniosła walizę, pełną skradzionej garderoby i oddała do przechowania w pobliskiej piekarni, mówiąc, że przyjechała z Nowego Miasta.

Policja od razu aresztowała Piotrowską pod zarzutem podpalenia, gdyż mówiono, że wydalona służąca odgrażała się swym chlebodawcom. Wobec zapewnienia Piotrowskiej, że nie czuje żadnego żalu do Godlewskich, zwłaszcza, że poczuwa się do winy ściągania pudru i różu, za co została ukarana, zwolniono ją z celi.

Po paru dniach znaleziono jednak u sąsiadów część bielizny i strojów, skradzionych u Godlewskich i wówczas Piotrowską uwięziono ponownie, już nie tylko za podpalenie, ale i za kradzież.

Piotrowska, lat 26, stanęła przed sądem i tłumaczyła się, że gdy poszła na strych kraść bieliznę mogła przez nieostrożność zaprószyć ogień, ale zamiaru rozniesienia podpalenia domostwa nigdy nie żywiła.

Zaczęto badać świadków, gdyż sprawa wydawała się dość tajemniczą i ustalono, że Piotrowska musiała podpalić dom częściowo przez zemstę, a raczej, że by ukryć iakt kradzieży. Początkowo miała ona zamiar powybić szyby w oknie na strychu, że by upozorować włamanie z zewnątrz, a gdy ten pomysł wydał się jej nieodpowiedni, podłożyła ogień na strychu, myśląc naiwnie, że gdy strych spłonie, to nikt nie domyśli się, że bielizna się nie spaliła, a ukradła ją służąca.

Do poszlak przeciw Piotrowskiej zaliczono i fakt, że o 4-ej rano obudziła ona chlebodawców, uprzedzając, że gdzieś blisko pali się, poczem wyszła, zabierając swoje tobołki. Okoliczność tę sąd poczytał za łagodzącą, gdyż niewiadomo, jakie rozmiary przyjął

by pożar, gdyby zastał Godlewskich we śnie. Uznano więc, że obudziła chlebodawców pod wpływem spóźnionych wyrzutów sumienia, ale już po fakcie podpalenia i skazano Piotrowską na 5 lat więzienia.

Skazana zaapelowała. W obrobie jej stawiała kobieta - adwokat p. Iwińska, domagając się wezwania lekarzy - psychiatrów

do Piotrowskiej, która w czasie długiej służby u p. p. Godlewskich zdradzała niezwykle sposób życia. Kradła tylko szminki i wiecznie chodziła uróżowana do nieprzyzwoitości, ale nie pozostawiała tem nie tknęła.

Sąd apelacyjny nie uwzględnił jednak wniosku obrońcy, i za twierdził wyrok na podpalaczkę.

Pili wódkę, czy nie? 7-my dzień oficerów z Kazunia

W dalszym ciągu trwającego od tygodnia sensacyjnego procesu w Sądzie Wojskowym, składał zeznania porucznik Bielenin, który był świadkiem konferencji w restauracji „Gastronomia”, gdzie podpułkownik Polubiński, major Wierzbowski i porucznik Marczewski siedzieli przy wspólnym stole. Nikt jednak nie pił wódki.

Kwestja, czy porucznik Marczewski posiadał przy sobie pie-

niądze kasowe i czy oddał je Wierzbowskiemu lub Polubińskiemu, nie została przez świadka stwierdzona, choć zadawano mu szereg pytań w tym względzie.

Obrońca majora Wierzbowskiego postawił wniosek o świadków, którzyby zeznali, że oskarżony oficer, tylko w wyjątkowych wypadkach sprzedawał dla wojska mleko od swoich krów. Sąd wniosek odrzucił.

Najgorsze to te... Francuzy (Korespondencja własna z Zagłębia Dąbrowskiego)

Bieda - szyby, ta jedyna ostoja głodujących, bezrobotnych górników, jakże często, zamiast podtrzymać im życie, przynosi śmierć?

Ilu ginie w tych strasznych warunkach pracy? Uduszeni zwałami piasku, przywaleni glazami, lub węglem, zatruci gazami.

Bo przecież bieda - szyby, to w rzeczywistości zwyczajne dziury, doły, kretowiska, a nie szyby węglowe.

Dobrze, jak górnik może zdobyć kilkadziesiąt złotych i odbudować szyb, jako tako go umocnić. Przeważnie jednak rują ludzie doły po 10, 12 metrów, potem wydranują z nich węgiel, dopóki „szyb” się nie zwali. I nie pogrzebie kogo na zawsze!

Niema, rzecz prosta, statystyki wypadków na bieda - szybach. Pracuje się tu prawie potajemnie, to też robotnicy zbytnio się nie chwala, gdy im towarzysza przydusi. Mimo wszystko, ostatnio zanotowano około 30-tu wypadków na bieda - szybach.

Siedząc w takim szybie, mogą zaobserwować, jakie jest to bezpieczeństwo pracy. Nad głowami wiszą splekane glazy, ze ścian sypie się węgiel.

— Panie S. — pytam górnika, wskazując groźne bryły piaskowca, — czy te „kamyki” nie obsuną się na nas?

— E, chyba nie — pociesza górnika. — One już niżej nie powinny iść. Ale ostatecznie wszystko możliwe.

— Ale co nam tam... Mamy umierać z głodu, to wolimy tu, pod ziemią. Przynajmniej przedziej będzie.

— Często macie wypadki? — Ciągle się słyszy. A ot, niedawno i u nas tak przycisło starego J., że ledwie się wylizał.

Tak to radzą sobie ci nędzarze. Niewiele roztkliwiają się nad swoją, czy cudzą rozbitą głową. Omyjają, ostrzygają i basta. Zagoi się, dobrze — nie, umiera i też dobrze.

— Często też niejednego tu poturbują — mówi znowu górnik.

— Co, bijecie się?

— Gdzieby zaś! Tylko, jak przyjdą ludzie z kopalni strzelać szybki, to i niepokój jest. Czasem taki biedak, jak my tu oto, nie chce wyjść z szyby, bo myśli, że mu się tak upiecze, to go siłą na wierzch wyciągają i jeszcze coś oberwie.

— To policja bije?

— Co to, to nie. Policjant przecież nie dyrektor kopalni. Też ludzi od węgla odganiał. Też człowiek, jak i my. To te dranie z kopalni tak nas gnębia. A najgorsze to te cholery, Francuzy. Prześladują nas tak, że to niby konkurencję ro bimy ich własnym węglem. Z kopalni nas powyganiali i jeszcze im mało. Mamy koniecznie z głodu zdychać. „Ich” węgiel, co w naszej polskiej ziemi leży!

Wesoły Kacik WALKI W CYRKU



— W pierwszej parze walczą: Łamimorda, mistrz Paragwaju i Trzęsibrzuchow, mistrz Bieguna Północnego — oświadczył sędzia, wychodząc na arenę — Łamimorda, Trzęsibrzuchow! Proszę na dywan!

Gwizdek. Rozpoczyna się walka.

— Trzęsibrzuchow! Nie łapać za twarz! — upomina arbiter.

— Jak nie łapać, kiedy on śliski jak czosnek!

— Zabrać nogę!

— Jak wszystko zabioru, to czym go położyć?

Na galerji przeraźliwe gwizdy. Trzęsibrzuchow ma ustaloną opinię brutalną.

— Łamimorda! Nie daj się!

W brzuch go, w brzuch go! Dobra! O tak! Jeszcze go raz!

— Gdzie on pcha głowę? Między nogi! Zabierz łeb!

— Chwyć prawidłowy — wyjaśnia arbiter.

— Gdzie prawidłowy? Nos mu podstawia! A podstawiać nie wolno!

— Morda! Nie daj się! Połechtaj go w piętę! Sam się położyć!

— Cego się pan wtrąca? — oburza się sąsiad z galerji. — Lechtaniem mu nic nie zrobi.

— Dużo się pan znasz! Żeby mu zamiast nelsona założył dwa palce pod pachy, albo w inne laskotliwe miejsce, tobyś pan widział jakby Trzęsibrzuchow leżał.

— Skąd pan taki pewny?

— Wiem. Bo jak moją żonę pod szyję, albo w kolano podrapie, od razu drgawek dostaje i pod łóżko się chowa.

— Co innego baba, a co innego atleta.

— Iii... ona tłusta i on tłusty. A szmulec jest z przyrodzenia laskotliwy.

Na arenie szala zwycięstwa przechyla się na stronę Trzęsibrzuchowa. Galeria szaleje.

— Łamimorda! Mokokotów patrzy! Noga go! Kolanem go w szyję! Klawo!

— Co klawo, co? Nie widzisz pan, że brzuchaty kładzie?... O! Łamimorda leży!...

— Bujda, bujda! Jeszcze raz niech walczą! Nieprawidłowo!

— Dlaczego nieprawidłowo? Złamał mu most i go położył.

— Nieprawidłowo, psia-krew!

— Dlaczego?

— Bo nie ten tego powinien był położyć, tylko ten tego... Bujda, bujda!

Arbiter podnosi rękę.

— Trzęsibrzuchow położył Łamimordę tylnym złamanym mostem w osiem minut, dwadzieścia pięć i trzy czwarte sekundy!

Napoleon Sadek.

Połowanie na mężczyzn

Nowa pokojówka Jadzia bardzo lubi mężczyzn. Już od rana oczekuje obłocza od piekarza, katonosza i file czarza, a w południe flirtuje z rzeźnikiem. Wieczorem zastaje ją pani callująca się z lokajem z sąsiedztwa.

— Zawsze z mężczyznami! Jadziu! Zawsze z mężczyznami! Tak być nie może u mnie! — krzyczy oburzona pani.

Jadzia mruzczy pod nosem: — Hm! Ciekawam tylko, czy pani swego męża wygrała na loterii? Na loterii wygrać można w V-jej klasie milion, ale przecież nie męża...

Za odgryzienie nosa sąsiadowi odpokutuje 6 miesięcy w więzieniu

Za odgryzienie nosa, sąsiadowi 50-letniemu wieśniakowi, Teofilowi Lubaszce, odpowiadał Bronisław Niżnik. Zabawny, choć bolesny wypadek wydarzył się na gościńcu wskutek wywrócenia do rowu wozu, którym jechał Niżnik. Lubaszka zajechał swoją furmanką drogę Niżnikowi, nie pozwalając wyminąć się Niżnikowi.

Rozpoczęła się bójka, najpierw na bity, lecz gdy okazało się, że bity są za miękkie, wtedy chwycycono za kłonicę. Kłonicę były zbyt twarde. Niżnik z Lubaszka zaczęli się szarotać, upadli na ziemię i wtedy nastąpiło odgryzienie nosa, które sąd ocenił na 6 miesięcy więzienia.

15 lat więzienia za zamordowanie żony

Sąd Apelacyjny rozpatrywał wczoraj wstrząsającą zbrodnię 19-letniego Stefana Zyska, który zamordował dragiem żonę swą, będącą w 6-tym miesiącu ciąży, a zwłoki jej w celu symulowania samobójstwa powiesił; jednak tak nieudolnie, że stopami dotykała ziemi.

Skazanemu na bezterminowe więzienie, sąd złagodził karę do 15 lat więzienia.



RADJO ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,25 Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 15,35 Słuchowisko p. t. „Transmisja z bruzdy”. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 „Pycha polska Wyspiańskiego”. 17,00 Nabożeństwo w Ostrzej Bramy w Wilnie. 18,05 Muzyka lekka. 19,20 „Wiadomości ogrodnicze. 19,30 „Na widnokręgu”.

TRANSMISJA PRZEMÓWIENIA PREZYDENTA ROOSEVELTA

Dziś, między godziną 22,40 a 23,00 transmitowany będzie fragment przemówienia Prezydenta Roosevelta, który w tym dniu obejmuje władzę. Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej będzie przemawiał w języku angielskim. Przekład przemówienia Roosevelta podany będzie w całości w przerwie transmisji muzyki tańecznej.

Nowy system postępowania honorowego

(S. F.) Każdy spór można rozstrzygnąć na drodze sądowej lub honorowej.

Tę ostatnią drogę obrał p. Michał Stapczyk w sporze ze swym sąsiadem, p. Teofilem Łebkowskim.

Panu Łebkowskiemu należało się 30 zł., z oddaniem których p. Stapczyk zwlekał. To też pewnego dnia p. Ł. oświadczył swemu dłużnikowi:

— Łobuz pan jesteś i grandziarz. Przy świadkach panu to powtórzę.

P. Stapczyk zacisnął pięści, ale się pohamował.

— Wiek pana uszanuję i w pysk pana nie strzelę. Także samo do sądu pana za obrazę nie podam. Ale będziesz pan te słowa przy świadkach musiał cofnąć.

— Nie doczekanie pańskie! — zaperzył się p. Łebkowski.

W parę dni po tej rozmowie w mieszkaniu pana Ł. zjawił się p. Stapczyk z dwoma towarzyszami.

— Krzywdy panu przez wzgląd na siwy włos nie zrobię — oświadczył gospodarzowi. — Ale zato, że pan tyle na mnie pyskuje, zadowolenie honorowe muszę mieć... Chłopczy dawaj klej.

Dwaj towarzysze przytrzymali p. Łebkowskiego za ręce, a Stapczyk wziął buteleczkę miedziwego kleju umaczał palec i zaczął

nam smarować wargi białym.

— Łob... — wrzasnął p. Łebkowski, lecz słowa „łobuz” nie dokończył. Przy literze „b” wargi się zbiegły i zlepiły.

Kiedy usta gospodarza zostały unieruchomione p. Stapczyk wyprostował się i spytał uroczyście.

— Masz pan do mnie jakiś żal?

P. Ł. usiłował otworzyć usta, ale bezskutecznie.

— Jestem panu co winien? — pytał dalej p. Stapczyk.

Klej na wargach uniemożliwiał odpowiedź.

— Przyznajesz pan, że jestem człowiekiem uczciwym i honorowym? No, gadaj pan.

Ponieważ odpowiedzi nie było, p. Stapczyk zwrócił się do towarzyszy.

— Słyszeliście, że ten oto facet nic mi nie ma do powiedzenia, i żadnej pretensji nie ma. Znakiem tego sprawa między nami jest honorowo załatwiona! Idziem chłopaki.

Po wyjściu p. Stapczyka i jego kompanji p. Łebkowski godzi się musiał moczyć usta w gorącej wodzie, zanim mu się udało zetrzeć klej.

Oskarżeni o gwałt na osobie p. Łebkowskiego pp. Stapczyk, Wałkowski i Szyplak zostali skazani przez Sąd Grodzki na tydzień aresztu.

W obawie Kary

Zdrowi przestępcy wśród obłąkanych

Wywiad w Zakładzie w Tworkach

Marzeniem każdego przestępcy jest stworzenie takiej sytuacji, by jego najbardziej wyrafinowane zbrodnie mogły ujść zupełnie bezkarnie. Przy robotach „na mokro”, kiedy zbrodnia, splamiony krwią, wie, że czeka go „głmza”, co oznacza w gwarze przestępczej szubienice, lub też spodziewa się zamknięcia za kratami na długie lata — chwytają się ostatniej deski ratunku: zaczyna symulować ulomności lub chorobę umysłową.

„Warjackie panlery” są wtedy upragnioną zdobyczą, gdyż one przynoszą zazwyczaj wolność i okazję do dalszych zbrodniczych popisów. Lecz, aby zdobyć warjackie panlery, trzeba być wykwalifikowanym symulantem. Trzeba wiedzieć, jak, co i kiedy robić. Do czego jednak nie są zdolni zbrodniarze?

Rozpoznanie symulacji u przestępcy na pierwszy rzut oka jest bardzo trudne. To też trzeba uciec się do pomocy lekarzy.

ROZBIJACZE GŁÓW

W więzieniu można wykryć tylko zupełnie partackie symulowanie. Wtedy sprawca zamiast sobie ulżyć, pogarsza swą dolę, gdyż zostaje ukarany. Od czego zaczyna się najczęściej symulowanie w więzieniu? Symulacja więzienna to zwykle szereg bolesnych etapów. Zaczyna się od rozbiłania głowy o kaloryfer lub ścianę.

Ileż to krwi wytoczy sobie dobrowolnie taki zbrodnicy ananas, aby dopiąć swego celu! Ale twarda sztuka bije głową o mur, uzyska swoje, zostanie wysłany na obserwację do szpitala psychiatrycznego.

„POLYKACZE”

Sa tacy, którzy symulację zaczynają od „polykania”. Z głupkowatą miną wszystko, co

znajdą pod ręką w celi lub na spacerze, pakują do ust i polykają. Kiedy zapytano jednego z nich, co czyni, odpowiedział z szelmowskim uśmiechem: — „To takle dobre”.

Znany jest wypadek spartego polykacza którym był 34-letni więzień H. B., skazany za podpalenie. Otóż ten mistrz polykania zjadł 61 kawałków drutu i blachy, wielkości od 2 do 4 cm. 6 skłówek porcelanowych z ostrymi brzołkami kilka gwóźdźi L. pióro, o którym pisał w celu napisania listu do domu.

Lecz nawet i w symulacji trzeba zachować umiar, w myśl przysłowia „co za dużo, to niezdrowo”. Podpalacz za galopował s. Zamiast na obserwację musiał pójść przedewszystkiem na stół operacyjny, gdzie z pokaleczonego żołędka wyjęto mu cały arsenał wymienionych rupiec. Kiedy wrócił, po wyzdrowieniu, do celi, odeszła go ochota polykania.

NADMUCHIWANIE POWIETRZA

Znany jest również fakt, że symulant nadal sobie nienaturalny wygląd zapomocą przeraźliwie bolesnego nadmuchiwanina za skórę powietrza. Skutek był ten, że twarz puchła, nabierała szklistej barwy, a ócz i nosa nie było wcale widać. Na cienkiej, specjalnie głodzonej sylwetce, sterczała więc szklista bania, z której, co chwila padały zwierzęce okrzyki. Symulant cierpiał wiele, ale trwał w swym uporze.

Więcej poplarnym środkiem zmiany barwy twarzy jest używanie kwasu piargowego, który skórę czyni żółtą, jak szafiran.

W SALI OBSERWACYJNEJ W TWORKACH

Właściwe badania symulacji następują dopiero w szpitalu. Podejrzany, który, jak to zwykle się popularnie mówi, robi „z tata warjata” umieszczany bywa początkowo w sali obserwacyjnej.

W Tworkach jest to duża widna sala o szeregu nisko zasłanych łóżkach. Pacjent przebywający tu musi cały czas leżeć; gdyby próbował siłą

wstać nakłada się na łóżko sznurowa siatkę, która nie krępuje wprawdzie swobody ruchów, ale nie pozwala jednocześnie wstać. Czyni się to dlatego, że pożyłca leżąca zapobiega urozmaiconej symulacji.

Więzień nie może kaleczyć się celowo, tańczyć lub podskakiwać nienaturalnie. Pozostaje mu jedynie mimika, która go nuży. Symulant zawsze pamięta o tem, by zwrócić na siebie uwagę. To też podczas obserwacji lekarza, całą energię kieruje na okazywanie dziwacznych min. Ale skoro na chwilę lekarz odwróci uwagę, udając, że idzie do innego chorego, symulant wykorzystuje ten moment na zmianę męczącego wyrazu twarzy. To też zwykle zdradzi się taki ananas już po kilku dniach.

Długie symulacje stosują przeważnie lekarze, którzy zeszli na niebezpieczną drogę przestępstwa. Ci, znając doskonale objawy chorób umysłowych, stosują je z dość dużym powodzeniem.

W tym czasie kiedy miałem możność zwiędzić w towarzystwie lekarza salę obserwacyjną w Tworkach, wszystkie łóżka były zajęte przeważnie przez ośmiu, przysłanych przez sąd na obserwację. Odczuwa się tam oryginalne wrażenie.

Trzeci z rzędu pacjent np. na nasz widok nakrył się starannie kółkiem, ukazując tylko jedno oko. Jak mi wyjaśniono był to typ bardzo niebezpieczny. Rzucił się każdemu w oczy, próbując wydrapać je. Zdaje mi się, że symuluje, ale musi pozostać jeszcze dłuższy czas na obserwacji.

Inny z pacjentów, podniósłszy na nasz przywitanie, z wyjątkiem faszyzmu, skłonił rękę do góry, zamierzał poprosić w tej pozycji. Kiedy lekarz nie zwracał na niego najmniejszej uwagi, krzyknął oburzoną po kilku minutach:

— No, może tak niech będzie pochwalony.

— A, witam pana — odpowiedział lekarz.

— No tak chyba, że witam.

Po tych słowach najspokojniej zabrał się do jedzenia kromek chleba, których cały stos poukładał sobie na krawędzi łóżka. Typ mocno podejrzany, nawet na laiku sprawił wrażenie symulanta.

SYMULANCI — ORGANIZATORZY PROTESTÓW

Długoletnia obserwacja chorych umysłowo dowiodła, że nie ma wśród symulantów żadnej solidarności, ani organizacji, gdyż każdy myśli swemi wąskimi kategoriami i dba wyłącznie o siebie. To też w wypadku głodówek lub protestów lekarz wie, że wyszły one od symulantów. Prawdziwie chorzy za kawałek chleba lub papie rosa będzie wszystko robił, co mu się każe, ale sama myśl protestów wychodzi od symulantów.

W SEPARATCE

O ile sala obserwacyjna zaawdziej, podejrzany o symulację wedruje do separatki. Dyżurny obserwuje przez „Judasza” zamkniętego w celi. Długie osamotnienie może go wyznać i symulant zdradzi się, ale nie zawsze. Czasem trwa obserwacja kilka miesięcy, a nawet lata całe.

Ponieważ wszystkie ludzkie środki zawodzą, więc i symulacja czasem udaje się.

Znany jest wypadek udanej symulacji członka bandy, grasującej kilka lat temu w okolicach Warszawy. Bandyta symulował obłąd religijny. Zdradził się jednak w tym momencie, kiedy policjant prowadził go z rozprawy, gdzie uznano go za chorego, sprowadzono do szpitala.

W czasie „sąd” drogi bandyta szepotał „stusianka” Zdrowaś Marjo, łaski pełna, Zdrowaś Marjo, łaski pełna... — Już się dość wymodliłeś — rzucił w międzyczasie uwagę policjant. A na to symulant:

— Święty Józefie, opiekunio nie krzyż na mnie... Jakiego to ja mam patrona, może Ignacy, może Bonifacy?

— Nie zbaczaj z drogi, chodź tutaj — rzekł policjant.

— Idę tam, gdzie mnie prowadzisz, aniele ty mój. Znowię już za twoją duszę „Zdrowaś Marjo” — i w tym momencie zbliżył się do policjanta, rzucił się na niego, a chwycił go za gardło, poczęł dusić. Gdyby nie pomoc przechodzących przypadkiem ludzi, symulant zadusiłby policjanta i odzyskał wolność, a tak powędrował na długie lata za kraty.

UDANE ATAKI EPILEPTYCZNE

Symulanci próbują jeszcze udawać ataki epileptyczne. Istotnie chory wyda podczas ataku jeden okrzyk, potem pada. Jak kłoda na ziemię. Symulant krzyknie kilka razy, padnie ostrożnie, wybrawszy sobie przedtem dogodną miejscę, a planę może udać zapomocą kuwałka mydła, wsuniętego niezauważnie w usta.

PODSTĘP LEKARZA

Lekarze często uciekają się do wybiegów. Pewien zacyty symulant udawał ciągle ataki epileptyczne, które miały zmniejszyć karę za jego czyn.

Lekarz, nie mogąc sobie dać z nim rady, podczas jednego z symulowanych ataków, poprosił symulanta, by przyniósł mu aparat kastracyjny, gdyż chce wykonać to, że chory leży w ataku bez czucia i przytomności i dokona na nim kastracji, by w ten sposób przetrwać się o przeważnie twierdzenia Hipokratasa, starożytnego lekarza greckiego, że wykastrowani nie mogą cierpieć już więcej na epilepsję.

Łącząc usłyszawszy te słowa lekarza, zerwał się na równe nogi i pędem wybiegł z sali. Skutek był ten, że ledwie go znaleziono, ukrytego w ubłkacji.

Pomimo tych sposobów badania symulantów, których zwykle demaskuje się, zbrodniarze stosują ten środek dość często, w nadziei odwiecienia procesu lub uzyskania wyroku uniewinniającego, o który im najwięcej chodzi. Wolność dla wielkich zbrodniarzy jest wszystkim, bo daje możność uprawiania ich wolnego, ale ściganego zawodu bandyty.

ATLANTIC Chmielna 33p. 6-8-16

Imponujący zespół

JOAN CRAWFORD

ROBERT MONTGOMERY

NILS ASTHER

LEWIS STONE

Mężczyźni

w Jej życiu

Książka o Mieście Kędzy i Bezrobociu

Artur Prędkie: „Bełtowski zredukowany.. (powieść)

Długo będą pamiętali ludzie straż na ulicy Mazowieckiej w Warszawie, kiedy padł z ręki zredukowanego urzędnika, dyrektor Zakładów Zyrardowskich. Koehler. Za dwa tygodnie zbrodnia nieszczęśliwego człowieka będzie rozpatrywana przez warszawski sąd apelacyjny. Tragedja Blachowskiego szerokim echem znów obiegła Polskę. To jednak, co dowiedzieć się możemy ze sprawozdań sądowych, nie pozwoli nam wnikać do duszy bohatera tragedii tak głęboko, jak to czyni w swej powieści o Bełtowskim p. Prędkie. Czyni to w słowach niezmiernie prostych a przejmujących do głębi.

Wprowadza nas autor w atmosferę Zakładów Włókienniczych, w których ludzie ledwie śmia oddychać, mając ustawicznie przed oczami ponury cień sędziowskiego wyzyskiwacza. Odsłania grozę redukcji, trzymającej ludzi na łańcuchu ustawicznego leku, paczacego najlepsze charaktery. Idzie krok za krokiem za zredukowa-

nym urzędnikiem, ogłuszonym cięsem redukcji. Alkohol, dziewczyna, która okazała trochę serca, milcząca żona... Wszystko zaczyna wirować w myślach człowieka, którego redukcja wyrzuca z życia, tego skromnego cichego życia, które wiódł dawny zesłaniec sybirski. Nieszczęście zamroczyło mózg: Bełtowski wyciągnął rewolwer...

A oto wymowny wyjątek z powieści p. Prędkiego:

...W lokalu Stowarzyszenia Urzędników obiegła Bełtowskie go natychmiast grupa kolegów i znajomych. — A co? jak? Dla czego? — zasypywali go gradem pytań, chociaż wszyscy wiedzieli już o ostatnich redukcjach i znali doskonale wszystkie jej szczegóły. Ale widać było, że kwestja jest dla nich mimo wszystko — zagadnieniem wciąż aktualnym i niepokojącym. Ci, którzy smutnie doświadczali redukcji mieli już za sobą, kiwali melancholijnie — porozumiewawczo głowami. Jakby chcieli powiedzieć: „Tak,

tak, znamy to. I my przeszliśmy to samo. Przekonasz się teraz, bratku, co to znaczy”... Inni znów słuchali wszelkich tych relacji z tłumionym łękiem, choć zewnątrz starali się zachować pozory pewności i bezpieczeństwa. Ale czuli nad sobą zawieszoną pięść Koehlera i szarpało nimi przecucie niepewnej przyszłości.

Wiadomo było, że fala redukcji wznaga się niustannie i wyrzucają co pewien czas za mury Zakładów coraz to nowe szeregi pracowników. Wiadomo też było, że przyczyną tego stanu rzeczy był jednak w dużej mierze Koehler, — drapieżny, okrutny, bezwzględny dyrektor Koehler... Nie było dla nikogo tajemnicą, że Koehler potrafi wyrzucić na bruk najniezależniejszego pracownika, jeżeli nie podoba mu się jego twarz. Opowiadano sobie wypadki, kiedy Koehler kazał wywalić jednego z najlepszych mechaników tylko dlatego, że nośił długie włosy, co nie podobało się Koehlerowi; albo trzeba było ukrywać przed nim robotnice z grubymi nogami, bo wiadomo było, że Koehler nie znosił u kobiet grubych nóg...

Podczas zdejmowania płótna przygniół zwał zdejmowa-

nego płótna jedną z robotnic. Robotnica zemdlła. Chciano ją ratować, ale w tej chwili nadbiegł ktoś z wiadomością, że Koehler nadchodzi... Aby nie nie pokoić Koehlera wciągnięto zemdloną robotnicę do ubikacji i pozostawiono tak długo, dopóki Koehler był na sali, a wyciągnięto ją stamtąd dopiero, gdy Koehler wyszedł.

A oto inny ustęp, malujący rozpacz złamanego życiem człowieka:

O, jakże musiał być zmęczony tem życiem, gdy nie widział już innego ratunku dla siebie. Jak tylko ten mały czarny brzołek? Dlaczego musi być odpowiedzialny zato, co kiedyś zaczął, a co mu się nie udało? Czy tylko kupcom wolno bankrotować i przyznawać się do tego? On też jest bankrutem, ot, takim zwykłym bankrutem życiowym, jakich jest na świecie niechybnie miliony... Jest zmęczony, chciałby odpocząć, nie ma więcej siły, aby walczyć... Idzie oto do jakiejś dziewczyny, z którą przez jakiś nieporozumienie spędził noc. Właściwie nie ma najmniejszej ku temu ochoty, ale idzie do niej, aby uniknąć jej odwiedzin... A więc znów tchórzostwo... I tak

musi już bezwolnie brnąć w tem, co się zaczęło od bezwolności...

Tak szedł Bełtowski do dziewczyny, która „okazała mu trochę serca”, a uczyniła to na prawdę tylko dlatego, żeby go naciągnąć na pieniądze. Ale nawet ta dziewczyna uliczna, pełna wyrachowania miała na prawdę więcej serca, niż Francuz - wyzyskiwacz.

Kiedy dziewczyna dowiaduje się, że Bełtowski jest zredukowany, nie chce przyjąć od niego 150 zł., które od niego początkowo wyludziła.

— Zaberz te pieniądze zpowrotem. Dostanę je od kogo innego — powiedziała. — To nie ty jesteś winien ciąży. Wtedy gdy spałam z tobą, wiedziałam o tem i umyślnie to wszystko zrobiłam — ale teraz zrobiło mi się nagle żal ciębie — może dlatego, żeś mi tak od razu dał te pieniądze bez długiego gadania... Gdybym wiedziała, że jesteś zredukowany... Masz, weź je zpowrotem...

A dyrektor Koehler nie okazał nawet tyle zwykłej ludzkiej uprzejmości, żeby wystąpić nieszczęśliwego!

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Głęboki szloch wstrząsnął piersiami Pajacyka. Lzy dławiły mu gardło. Nie miał sił rzec słowa. Mirka szepotała pieszczotliwie:

— Płacz, płacz, braciszku... płacz, nie powiem nikomu...

Westchnęła głęboko i dodała:

— Każdy ma swoje troski miłosne, mój maleńki... Ja — także... I ja ukrywam w najgłębszych tajnikach serca wspomnienie, którego bieg czasu zatrzeć nie zdołał.

Miała na myśli Marjana Mereckiego, owego pięknego oficera, który szedł za nią... i nawet z nią rozmawiał... choć tylko krótką chwilę, a którego potem daremnie wypatrywała w ciżbie ludzkiej...

On z pewnością dawno już o niej zapomniał, ale ona... o, nie!..

Teraz dopiero odczuła w całej pełni ból zawiedzionej miłości i doskonale rozumiała Pajacyka, swego towarzysza niedoli, smutnie spoglądającego w dół...

Rzekła wreszcie:

— Nie odpowiedziałeś na moje pytanie, a zwielenia często przynoszą ulgę. Przecież jestem ci najbliższą istotą. Tem bardziej, że mam już blisko 25 lat, więc już chyba dla mnie nigdy nie zakwitnie kwiat miłości. Nigdy już nie będę kochana, zwłaszcza tak, jak Lilijka, którą nawet bracia rodzeni sobie chcą z rak wrywać...

— Nie mów tak, Mireńko. Jesteś jeszcze taka świeża i ładna! Wyglądasz najwyżej na 20 lat. Jeszcze i ty będziesz bardzo, kochana, zob. 7. sz.

Mirka, jakby niedowierzając bratu, odruchowo spojrzała w lustro. Przekonała się, że Pajacyk... nie przesadzał...

Z lustra spoglądała twarzyczka, choć dość mizerna, ale promieniąca subtelną urodą, soczystą świeżością i przemiłym wdziękiem.

Pajacyk zauważył to i postanowił jeszcze bardziej umocnić ją w tem przekonaniu, mówiąc:

— Wiesz, że nie kłamie. Lustro potwierdza moje słowa, czyniąc to o wiele wymowniej. Słyszysz jak ci mówi: „Śliczna, śliczna...”

Westchnął i dodał smutniej:

— Możesz więc jeszcze żyć na miłość, ja zaś... co? Nie wrośłem, jestem prawie kaleką... Skądżeby mogła mnie pokochać Lilijka... Lilijka, która wypełnia sobą całe moje serce, całą duszę...

Rozmarzył się i mówił, jak przez sen:

— Kocham ją już dawno... bardzo dawno... Najpierw myślałem, że to uczucie tylko braterskie, takie, jakie żywie dla ciebie. Przysięgam ci, że bytyście mi obie najzupelniej. Jednakowo drogie... Dopiero ta wiadomość o bliskim ślubie Lilijki z Maciekiem wstrząsnęła mną całym... Teraz dopiero zro-

zumiałem... że kocham Lilijkę miłością, nie brata, lecz... mężczyzny...

— Mój ty biedaku kochany...

— Ale ponieważ kocham Lilijkę prawdziwie, będę szczęśliwy jej szczęściem, choćby z innym. Czy aby tak będzie? Kto wie? Maciek ostatnio bardzo mi się nie podoba... widuję go niekiedy z takimi typami, że... aż strach... Raz nawet, gdy był w towarzystwie Lilijki...

— O mnie mówicie? — zapytała Lilijka, wchodząc właśnie.

— Tak — odparł Pajacyk. — A gdzie Maciek?

— Ma niedługo przyjść. Odprowadził mnie do domu, ale powiedział, że musi jeszcze coś załatwić. Po chwili rzeczywiście spotkał się z Andrusem i Grosikiem, mówiąc:

— Gadajcie prędko, o co chodzi, bo mi się spieszy...

— Aha... do tej ślicznotki? Nic z tego, brachu! Jak do forsy i do miodu, to ci zawsze się spieszy, a robotę obgadywać nigdy nie masz czasu.

Poszli do „mieliny” Maćka na Targówku. Maciek wychylił duszkiem parę kieliszków pieprzówki i zapytał:

— Więc kiedy pójdziemy opylać tych Walskich?

— Myśle, że za jakie trzy dni. Należy mi się gruba część facjendy za takie cacko — rzekł Grosik. — bo to ja wszystko wywachałem. I to nie tylko Walskich opylimy, ale za jednym zamachem też starego Mereckiego, teścia Walskiego...

— Odciski zamków masz?

— Wszysciusięnie... — odrzekł Andrus. — a Grosik nawet już zwał klucze od kuchni, kiedy poszedł tam, jako handlarz owocami.

— To kławo jest — odparł Maciek i spojrzal na zegarek.

— Masz sobie! Usiedzieć na miejscu nie możesz. Tak się palisz, chłonie?

— Nie, ale chcę być w domu przed ojcem. Ma dziś wieczorowy kurs i wróci przed drugą.

— Jutro przyjdiesz?

— Nie.

— Więc jak ci dać znać?

— Przysłać gryps: „Bądź w garażu”. Zrozumie i przyjdzie tu około północy.

— Niech i tak będzie. Ale skończ wreszcie z temi amatorami na słodko. Robota na tem cierpi.

— Czy choć raz co sknoćliem?

— Nie, ale teraz nas za nadto zaniedbujesz. Owszem, dziewucha, jak marzenie, warta grzechu, ale my też nie chcemy być od macochy... Najpierw potem przyjemność.

— Dość tych kpni! — krzyknął Maciek. — Weźcie sobie także jakie kobiety i dajcie mi spokój.

— Niestety, nam się takie smakołyki nie trafiają...

— Każdy dostaje to, czego wart, a teraz dość gadania! Nie zapominajcie przysłać gryps!..

Na trzeci dzień Maciek od rana nie wychodził z domu, mówiąc, że jest niezdrów. Pajacyk wyczuwał coś niedobrego, więc też udawał chorego, nie spuszczać oczu z brata.

Wreszcie przed wieczorem niecierpliwie oczekiwany „gryps” nadszedł. Maciek schował go do kieszeni i rzekł bratu:

— Muszę wyjść. Powiedz Lilijce, jak wróci, żeby dziś na mnie nie czekała, bo koledzy mnie zawiadamiają, że robią strajk i nie będą wychodzili z garażu całą noc, uniemożliwiając pracę. Chcą, żebym też tam był.

Gdy tylko wyszedł, Pajacyk postanowił sprawdzić, czy Maciek go nie okłamał.

Udał się pod wiadomym adresem. Zapytał dozorcę, czy jest tam jeszcze kto w garażu.

— Ale gdzie tam!.. Już wszyscy powychodzili. Niema żywej duszy.

— A zna pan dobrze wszystkich ludzi z garażu?

— No chyba, a bo co?

— Chciałem zapytać o Maćka Malesę?

— Takiego tu wcale niema...

Zaskoczyło to Pajacyka.

— A zresztą niech pan się zapyta starszego majstra. Właśnie nadchodzi, dodał dozorca, widząc, jak Pajacyk przejął się jego słowami.

Uklonił się majstrowi i zapytał o Maćka.

Majster spojrzal na Pajacyka podejrzliwie, mówiąc:

— To pan zna tego łobuza?

— Tak jest... Umówił się tu ze mną... — skłamał Pajacyk.

— Nabrał pana najzwyczajniej. Już dwa lata, jak jest wypędzony stąd na zbity łeb. To zwyczajny złodziej. Nawet mnie skradł kiedyś ze stołu osiem złotych, które mi dał właściciel na wydatki. Sam go przytapałem.

I niech pan lepiej z nim się nie zadaje. Z jakim się wdajesz, takim się stajesz. A on z pewnością skończy w kryminale, jeżeli tam jeszcze nie jest.

Pajacyk wołał dalej nie słuchać. Odszedł i długie godziny błąkał się, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Wreszcie przypomniał sobie, że w domu się, zapewne, niepokoją, wrócił więc czempredzej.

Rzeczywiście, Mirka jeszcze czuwała, czekając na powrót brata. Powtórzył jej, że Maciek jakoby poszedł do garażu i, zapewne, nieprędko wróci.

Nie mógł zasnąć. Zbyt dręczyła go niepewność.

Coraz bardziej wyolbrzymiał w swym umyśle tę straszną prawdę, która nagle ujawniła mu się w całej swej przeraźliwej grozie...

Więc Maciek już od dwóch lat nie pracuje? Kradł? A skąd bierze wciąż tyle pieniędzy? Może... także?..

Pajacyk nie chciał nawet o tem myśleć...

Gubił się tylko w myślach, dokąd to Maćka tak nagle wezwano...

Dalszy ciąg nastąpi.

MARK ROMANSKI

Zapomiane słowo

Głośny adwokat, który prowadził w swym życiu setki spraw kryminalnych, dopił czarnej kawy i zwrócił się do swych towarzyszy przy kawłarnianym stoliku:

— Skoro już mówimy o sprawach przestępców i o sposobach na jakie biorą się ludzie, by nie uczciwą drogą dojść do majątku, opowiem panom wypadek jaki, na szereg lat przed wojną, zdarzył się w Warszawie w jednej z najpoważniejszych instytucji bankowych.

W owym prywatnym banku, o którym myślę, pracował od wielu, wielu lat kasjer, człowiek spokojny i cichy, wzorowy urzędnik, który cieszył się uznaniem dyrekcji banku.

Było ogólne przekonanie, że Grabicki jest jednym z najuczciwszych ludzi, jacy wogóle istnieją, to też odnoszono się do niego z pełnym zaufaniem.

Wszystkim wszystkim mogło przyjść na myśl, jednakże nikt by nie uwierzył, kto znał Grabickiego, gdyby mu powiedział, że człowiek ten zdolny jest

do popełnienia jakiegokolwiek przestępstwa.

Jednym słowem, uchodził on za wzór wszystkich kasjerów.

Pozory jednak mylą częściej, niż sądzimy i tak było i tym razem.

Grabicki, który przez szereg lat pracował w banku, jako solidny urzędnik, uznał pewnego dnia, że życie to, monotonne i szare, nie odpowiada mu już dłużej i że resztę lat pragnie spędzić w zupełnie odmiennych warunkach.

Ten spokojny i zamknięty w sobie, siwiejący już człowiek zaprzagnął naraz używać życia.

Pragnął podróżować luksusem wem i „ekspressami”, pragnął zamieszkiwać wytworne wielkie miejskie hotele, zaprzagnął bawić się i szumieć w towarzystwie pięknych kobiet i rzucić pieniądze na prawo i na lewo.

Jeżeli kasjerowi bankowemu przychodzi do głowy takie myśli, rzecz kończy się zwykle defraudacją.

Tak było i tym razem.

Grabicki postanowił popełnić

defraudację, ale postanowił to zrobić sprytniej, niż robili to inni.

Nie uprawiał kradzieży czas dłuższy, lecz pewnego pięknego dnia zdefraudował z kasy poważną sumę i znikł z nią, jak kamfora.

Nikt nie wiedział, co stało się z kasjerem, znanym ze swej uczciwości, dopiero później wyszła najaw popełniona defraudacja.

Za przestępcą rozesłano listy gończe.

W kilka dni po popełnieniu defraudacji w banku do jednego z adwokatów w prowincjonalnym mieście zgłosił się jakiś człowiek, który wręczył mu grubą, zalakowaną kopertę, na której było wypisane jakieś potoczne słowo.

Przybyły oznajmił adwokatowi, że kopertę tę chce mu złożyć w depozyt, do przechowania, z warunkiem, że adwokat nie wyda jej nikomu, absolutnie nikomu, jedynie temu, kto zgłosił się do niego i wymieni hasło, wypisane na kopercie.

Adwokat przyjął depozyt.

Interesantem tym był defraudant, którego plan był bardzo prosty.

Łatwo się domyśleć, że owa zalakowana koperta z wypisa-

nem hasłem zawierała zdefraudowaną sumę.

Grabicki bowiem postanowił oddać się w ręce policji i odcierpieć karę, później zaś odebrać pieniądze z depozytu i wyjechać zagranicę.

Wówczas będzie mógł używać swego bogactwa bez żadnych obaw, że będzie go ścigać ręka sprawiedliwości.

Niedługo po tem, do jednego z cyrkulów w Warszawie zgłosił się obdarty, wynędzniały człowiek, który oznajmił, że jest defraudantem Grabickim i że oddaje się w ręce władz.

Zewnętrzny wygląd sprytnego przestępcy był godny pożalowania.

Grabicki stanął przed sądem. Nikt nie mógł zrozumieć, co tak solidnego człowieka mogło pchnąć do defraudacji.

On sam, ze łzami w oczach, tłumaczył się przed sądem, że powodując się chwilową namiętnością, chwilowem zamroczeniem umysłu, przegrał zdefraudowane pieniądze na wyścigach.

Miał nieposzlakowaną przeszłość, dyrekcja banku musiała o nim wydać jak najlepszą opinię. Sąd, biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności łagodzące,

skazał defraudanta na dwa lata więzienia.

Przez te dwa lata, Grabicki marzył o rozkoszach życia, jakie go czekają po odcierpieniu kary. Powtarzał sobie codziennie, co godzinę, co minutę, owo hasło, za którym miał uzyskać pieniądze po wyjściu na wolność.

Nadszedł wreszcie dzień upragniony i przed defraudantem otworzyły się wrota więzienia.

Udał się natychmiast do owej go prowincjonalnego miasta. Po szedł do adwokata, któremu powierzył zalakowaną kopertę.

Gdy jednak znalazł się w jego gabinecie...

Wszystka krew zbiegła mu do serca. Zapomniał hasła, nie mógł go sobie przypomnieć. Zmęczony mózg zapomniał słowa, zwykłego prostego słowa, którem Grabicki żył przez tak wiele lat.

Nic nie pomogło. Adwokat od mówił wydania depozytu.

Grabicki starał się przypomnieć sobie, lecz pamięć uparcie odmawiała mu posłuszeństwa.

Tegoż wieczora człowiek jakiś rzucił się pod parowóz przechodzącego pociągu.

Defraudanta Grabickiego za-

ZE ŚWIATA PRACY

Kto sabotuje zarządzenia ministra?

Prawo pracy nie może być martwą literą

Polska zalicza się do krajów o szeroko rozbudowanym ustawodawstwie socjalnym, ponoć o najszerszym w Europie. Znajdujemy się nawet w toku ostrej kampanii sfer przemysłowych, które chcą dowiedzieć, że polskie prawo pracy jest za szerokie, że trzeba je zwęzić, by produkcja lepiej opłacała się kapitalistom, by oni nie po trzebowali związać warsztatów, lecz przeciwnie — rozbudowywać je.

Czy tak jest naprawdę? Aby dać odpowiedź na to pytanie, musimy zastanowić się o ile prawo pisane jest stosowane w praktyce.

Od 1919 roku obowiązuje ustawa o 8-miogodzinnym dniu pracy. Prawo podstawowe, zdobył robotnicza, która ma za sobą długą walkę! Prawo to mogło już się stać elementarzem, rzeczą świętą, na którą nikt nie waży się podnieść ręki. Tymczasem... Gdybyśmy przeprowadzili statystykę, wyszłyby najaw cyfry wprost potworne. Dziś prawo to już przestało być łamane, ale w wielu gałęziach wytwórczości poprostu przestało obowiązywać!

To jeszcze nie wszystko. W Sejmie leży projekt ustawy, przedłużającej tydzień pracy do 48 godzin, a dzień pracy w „wyjątkowych razach” do 9 godzin.

Istnieje jakaś tragiczna rozpiętość między prawem pisanym, a rzeczywistością. W tym samym czasie, gdy Rząd nasz przez usta swych delegatów na konferencji międzynarodowej w Genewie deklaruje gotowość skrócenia czasu pracy do 40 godzin tygodniowo — w Sejmie pokutuje ustawa o przedłużeniu czasu pracy do 48 godzin. Kto wytwarza tę tragiczną niekonsekwencję?

W publicznych edukacjach wybitnych działaczy pracowniczych, którzy doskonale orjentują się w sytuacji, słyszeliśmy, że minister opieki społecznej, jako rzecznik Rządu, bierze w obronę robotników przed wyzyskiem, gdy w tym samym czasie jego pomocnicy dowodzą delegacji robotniczej, że trzeba zgodzić się na obniżkę, bo tego wymaga chwila wyjątkowa, interes zagrożonego przemysłu i t. p.

Tak było np. w ostatnim zatargu o płacę w przemyśle węglowym. Minister sprzeciwił się ka tegorycznie wszelkim obniżkom płac, a jego pomocnicy dowodzą delegacji robotniczej, że trzeba zgodzić się na obniżkę, bo tego wymaga chwila wyjątkowa, interes zagrożonego przemysłu i t. p.

Jednolite przepisy o higienie w fabrykach muszą zapewnić robotnikom znośne warunki pracy

Ministerstwo Opieki Społecznej poleciło wojewodom powołanie komisji wojewódzkich dla opracowania przepisów z zakresu higieny pracy.

Obecnie zagadnienie higieny pracy ujęte jest w szeregu niejednolitych rozporządzeń i instrukcji, częściowo przestarzałych i nieodpowiadających dzisiejszym warunkom pracy. Celem należytego uregulowania tej sprawy, Ministerstwo

Ci sami dygnitarze wprowadzając w błąd najwyższe czynniki w państwie. Znany jest nam fakt z okresu rozważania sprawy ścieśnienia ustawy o urlopach robotniczych, gdy jeden z dygnitarzy oświadczył, że urlopy kosztują przemysł 70 milionów złotych rocznie. „Zapomniał” tylko dodać, że kosztowały, ale przed trzema laty. W robu ub. nie wyniosły nawet 20 milionów!

W tej sytuacji opinia publiczna chce wiedzieć, jacy to dygni-

tarze, powołani do obrony prawa i interesów robotniczych, bronią kieszeni przemysłowców? Czy robia to bezinteresownie?

W państwie praworządnie nie może istnieć sabotaż zarządzeń najwyższych czynników rządowych przez dygnitarzy o podwójnych (a może potrójnych?) obliczach. Świat pracy musi mieć pewność, że jego prawo będzie nie tylko szanowane, ale i bronić przez urzędników do tego powołanych. Świat pracy nie może

być igraszką, kukłą, przrzucaną z ręki do ręki, bo ktoś swej roli nie traktuje poważnie.

Dość mamy kłamstwa i obłudy w życiu codziennym, aby tam, gdzie rozgrywa się najwyższy interes klasy pracującej, argument kłamstwa i obłudy święcił triumfy. Dygnitarze o podwójnych (a może potrójnych?) obliczach muszą ustąpić miejsca szczerym obrońcom świata pracy!

(Zdz. W.)

RUCH ZAWODOWY

UNIA PRACOWNICZA
W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie zjazd Rady Nacz. Unii Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych. Na porządku dziennym obrad znajdują się wszystkie sprawy tak żywo poruszające ostatnio ogół pracowniczy, a więc ustawa o ścieśnieniu i bezpieczeństwie społecznych, sprawa zasiłków dla bezrobotnych, oraz czasu pracy i urlopów.

Ze względu na wagę zagadnień, do których ma się ustosunkować naczelna reprezentacja pracowników umysłowych, zapowiedzieli swoje przybycie delegaci ze wszystkich części kraju. Początek Zjazdu o godz. 10-ej rano w sali Zw. Handlowców (przy ul. Sienkiewicza 6).

SZPITALNICY
Okólnik prezydenta miasta Warszawy w sprawie wprowadzenia 10-godzinnego dnia pracy dla służby szpitalnej powołuje się na porozumienie prezydenta z ministrem opieki społecznej, który miał się rzekomo zgodzić na zwiększenie godzin zatrudnienia. Tymczasem Związek Pracowników Użyteczności Publicznej dowiedział się, iż Ministerstwo zupełnie nie zaakceptowało stanowiska magistratu. Pracownicy szpitalni, pomimo okólnika, nie przedłużali godzin pracy. Sa-

łała zarządzenia prezydenta odbywała się na terenie wszystkich miejskich szpitali. Gdyby magistrat wystąpił przeciw pracownikom na drogę dyscyplinarną, wówczas, jak oświadczyli pracownicy, ponosiliby skutki zatargu.

NAUCZYCIELE
W czerwcu r. b. odbędzie się we Lwowie ogólnopolski zjazd nauczycieli szkół powszechnych i średnich, zorganizowany staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego. Zjazd ten potrwa około 6 — 7 dni.

W czasie kongresu odbędzie się wywstawa prac nauczycieli i dzieci. Obecnie już przygotowywane są i zbierane na terenie całego kraju ekspozycje na wystawę lwowską.

KELNERZY
Wobec niejednokrotnego alarmowania opinii publicznej licznymi aktami terroru na terenie warszawskiego oddziału związku kelnerów, władze bezpieczeństwa przeprowadziły dochodzenie w powyższej sprawie, w wyniku którego ustalono, że organizatorem akcji strajkowej — terrorystycznej był Józef Passini, obywatel szwajcarski, przybyły do Polski w r. 1927.

Wobec tego, że działalność Passiniego wkraczała wyraźnie na tory zagrożeń dla bezpieczeństwa i porządkowi publicznemu, władze bezpieczeństwa

W dalszym ciągu naszej ankiety na temat: „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?” napływają odpowiedzi ze wszystkich stron Polski. Chórem zgodnym wołają nasi Czytelnicy, że kryzys gospodarczy wysysa z nich ostatnie soki żywotne, że chwila ostatecznego wyczerpania jest bliska.

Zadziwiająca jest wiara ludzi, dotkniętych plagą kryzysu, którzy bez nadziei, oczekują jutra, a jednak ufają, że poprawa musi nastąpić, bo mamy Rząd dbający o swych obywateli.

Plaga kryzysu opłotła swemi mackami nie tylko społeczeńst-

wo dorosłe, ale i dzieci. Dobitną ilustracją tego faktu jest list p. I. R. A., ofiary kryzysu, jak sama siebie określa, która pisze:

„Przed kryzysem zarabiałam miesięcznie jako kasjerka 200 zł. Byłam w stanie utrzymać starą matkę i dziecko. Obecnie głoduję wraz z rodziną, bo od półtora roku jestem bez pracy, a wszelkie starania moje o pracę były bezskuteczne.

Wyprzedziłam się do tego stopnia, że nie mam w czem wyjść na ulicę, by starać się chociaż o tę zupkę z bezrobocia. Nie mam już teraz co sprzedać, aby wyżyć. Każdy dzień jest dla mnie katuszą, a ile takich dni przeszło, gdy dziecko wołało chleba, a ja nie mogłam mu dać. Zamiast chleba dawałam wody do popicia.

Serce pęka, gdy patrzę na mekę dziecka, bo choć małe, (ma zaledwie 4 latka), rozumie jednak, że nie ma na chleba. Nie krzyczy, nie upiera się, że chce, mówi tylko cichutko:

— Jak będziesz miała, mamusi, pieniądze, to kupisz mi chleba, prawda?

Nie pragnie zabawek, łakoci, tylko chleba.

Mysł o samobójstwie nie odchodzi mnie ani na chwilę, brak mi sił do walki o jutro,

zarządziły wydalenie go z granic państwa. Decyzja powyższa została wykonana przez starostę grodzkie prasko-wawszawskie

ROBOTNICZY CHEMICZNI
W fabryce wyrobów gumowych w Krośnie, fabrykanci wykorzystali sezon wiosenny i zaproponowali obniżkę o 15 proc. mimo dość dobrej konjunktury tej fabryki. Konferencje nie dały wyniku. Robotnicy zarabiają od 1.76 zł. do 4.80 zł. Ponieważ większość pracowników to kobiety, które zarabiają 1.76 zł. dziennie, tedy płace te są już tak mizerne, że zdanie obniżki ich o 15 proc. uważać należy jako prowokację. Fabryka stoi zamknięta.

Huta szkła w Zawierciu wymówiła umowę zbiorową z dn. 4 marca r. b., a wypowiedzenie pracy kończy się 11 marca r. b. Huta należy do wielkiego koncernu „Reich”, który ma huty w Austrii, Czechosłowacji i innych państwach. Zarobki robotników zostały obniżone w roku ubiegłym od 40 do 50 proc., przy czym firma przyrzekała, że jest to ostatnia obniżka, która uzdrowi fabrykę. Jednak mimo to, w roku bieżącym dyrekcja huty żąda nowej obniżki zarobków o 30 proc. Zarobki obecnie wynoszą od 1.70 zł. do 4 zł.

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys? Już dzieci wiedzą, że nie mogą prosić o chleb

To nie życie — to męka wolnego konania!

W następnych dodatkach „Ze Świata Pracy”, zamieścimy także głosy, poczem nastąpi przyznanie nagród.

Elementarz prawa pracowniczego Sady pracy

Obowiązujące na całym obszarze państwa rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dnia 22 marca 1928 roku powołało do życia sady pracy, jako sady szczególnie ograniczające w szerokim zakresie orzecznictwo sądów powszechnych.

Sady pracy przeznaczone są do rozstrzygania spraw spornych cywilnych, wynikłych ze stosunku pracy i nauki zawodowej pomiędzy pracodawcami a pracownikami a pracodawcami lub uczniami, oraz między pracownikami tego samego przedsiębiorstwa, tudzież do rozpoznawania spraw karnych o przekroczenia przepisów prawnych i o ochronie pracy najmmej.

Zasady prawne, dotyczące właściwości sądów pracy, posiadają charakter przepisów porządku publicznego i strony, wiodące spor, nie mogą zrzec się właściwości sądów pracy na rzecz sądów powszechnych. Wyjątek istnieje w stosunku do sądu polubownego, ograniczając się jednak wyłącznie do poszczególnej sprawy przy sporze już istniejącym, nieważne są natomiast ogólne zastrzeżenia umowne, poddające wszelkie spory z danego stosunku prawnego rozstrzygnięciu sądu polubownego.

Cytowane rozporządzenie w odniesieniu do spraw cywilnych stosuje się do następujących kategorii pracowników i uczniów: a) robotników, b) cha-

Kronika emigranta DO BRAZYLJI

Syndykat Emigracyjny poda je do wiadomości, że osoby, zamierzające wyjechać do Brazylii, a nie mając stamtąd wezwań czyli affidavitów, wystawionych przez krewnych lub znajomych, mogą więc brać bliższą uzyskując po przedstawieniu sumy pokazowej poza kartą okretową w wysokości dol. 200 od każdej osoby, powyżej lat 12. Od dzieci do lat 12 wymagana jest suma pokazowa w wys. dol. 135.

DO MEKSYKU

Najbliższy transport emigrantów do Meksyku odchodzi z Warszawy dn. 7 marca, z portu zaś St. Nazaire — dn. 10 marca b. r.

Ze względu na to, że transporty do Meksyku odchodzi w dużych odstępach czasu, radzimy wszystkim emigrantom, posiadającym dokumenty wyjazdowe, zgłosić się niezwłocznie do biur Syndykatu Emigracyjnego na prowincji względnie do Centrali w Warszawie (Niecala 7) w celu ostatecznego przygotowania się do podróży. W przeciwnym bowiem razie emigranci zmuszeni są oczekiwać nieraz na transport kilka tygodni, a nawet kilka miesięcy.

DO ARGENTYNY

Syndykat Emigracyjny zaleca wszystkim emigrantom, starającym się o wyjazd do Argentyny, którzy otrzymali od swych krewnych lub od pracodawców wezwania czyli „permiso de desembarco” lub też kontrakty pracy, aby dokumenty te przesyłali do biur Syndykatu Emigracyjnego na prowincji lub do Centrali w Warszawie (Niecala 7) w celu zbadania ich ważności. Zaznacza się, że na wezwaniach z Argentyny umieszczane są klauzule zarówno władz argentyńskich, jak i Konsulatu Polskiego, do treści których wyjeżdżający muszą się obowiązkowo stosować.

Tajemniczy dziedzic na kupie złota targuje się z Ministerstwem Skarbu

Na odpowiedzialność jednego z dzienników wileńskich notujemy następującą sensacyjną wiadomość, którą ten dziennik traktuje zupełnie poważnie.

Do kresowego dziedzica przyszedł jego szofer i powiedział mu: „Kiedy jeszcze byłem młody, widziałem, jak podczas wojny Moskale, uciekając, zakopali na dworskim polu wielką kupę złota. Jeżeli pan mi obieca dziesiątą część, to pokażę panu, gdzie jest ten skarb zakopany.

Dziedzic początkowo nie wierzył, ale wreszcie na usilne żądania szofera udał się na wskazane miejsce. Niedługo kopano i wydobyto duży kufer żelazny, a w nim milion rubli w samych 5 i 10-rublowych złotych monetach. Wszystko to oczywiście stało się w największej tajemnicy.

Chcąc się zabezpieczyć przed władzami, dziedzic, który nie znał dobrze odpowiednich przepisów, odnoszących się do znalezionych skarbców, zwrócił się do swego adwokata w Warszawie. Adwokat udał się do ministerstwa skarbu i złożył odpowiednie doniesienie. Ostrożnie jednak nie wymienił miejscowości, w której znaleziono skarb.

— Całe znalezione złoto należy się skarbowi państwa — odpowiedziano mu.

— Dobrze — rzekł adwokat — to ja o tem zlocie nic nie wiem i zakupię je zpowrotem. Niech sobie leży.

— A ile żąda właściciel?
— Połowę.
— To niemożliwie. Ewentualnie mógłby podać jakieś

koszta, 5 czy 6.000 rubli, wydane niby na odkopanie skarbu. Z tego może dać szoferowi 500 rubli i już.

Dziedzic uśmieł się z tej propozycji:

— Co? Mam ministerstwu oddać 994.000 rubli, a sobie zatrzymać minimalną część? I targi trwają dalej. Majątek

dziedzica jest tak zakonspirowany oraz jego nazwisko, że żadna władza się ani domyśla: kto i gdzie? Odnosi się jednakże wrażenie, że to najzwyczajniejsza bajka.

Po paru dniach tenże sam dziennik zaznaczył ponownie, że wiadomość powyższa potwierdza się.

500 posad dla nauczycieli szkół powszechnych

Wobec konieczności rozszerzenia sieci szkół powszechnych w kraju, na rok szkolny 1933-4 ma być przyjętych 500 nowych nauczycieli.

Podania ubiegających się o posady przyjmowane będą przez kuratora do dnia 1 maja b. r.

Poradzą sobie bez Kasy Chorych

Pracownicy umysłowi Wydziału Powiatowego Sejmiku Grodzieńskiego na nadzwyczajnym zebraniu w dniu 2 marca postanowili wyrazić protest wobec odrzucenia przez Sejm ustawy o wyłączeniu od ubezpieczenia pracowników samorządowych w Kasach Chorych.

Stanowisko swe pracownicy opierają na całkiem słusznych danych. Mianowicie, Związki

Komunalne utrzymując własnych lekarzy i szpitale mają możliwość udzielenia skuteczniejszej opieki lekarskiej swym pracownikom i ich rodzinom.

Wyłączenie z pod obowiązku ubezpieczenia przyniosłoby Związkowi Komunalnemu w Grodnie jedynie korzyści materialne w postaci zaoszczędzenia rocznie do 4.000 zł.

Termin płatności podatku lokalowego od nieruchomości przedłużony do 14 marca

Magistrat m. Grodna podaje wiadomości osobom zainteresowanym, że z dniem 14 b. m. upływa termin płatności podatku od lokali za I kwartał 1933 r. oraz za IV-y kwartał 1932 r. podatku od nieruchomości.

W celu uniknięcia natłoku przy kasie oraz zbędnego wyczekiwania kolejki, jak również dla ułatwienia pracy przy wypisywaniu pokwitowań na płacące podatki, należy powyższe należności wpłacać nie czekając ostatniego dnia terminu, przy placeniu zaś obowiązkowo przedkładać odnośnemu urzędnikowi nakazy płatnicze.

Jednocześnie podaje się do

wiadomości, iż z uwagi na zakończenie roku budżetowego, płatnicy, którzy nie zastosują się do wyżej wym. terminu będą narażeni na zbędne koszty egzekucyjne, ponieważ wraz po wskazanym terminie wszystkie zaległe podatki zostaną przekazane Urzędowi Skarbowemu w Grodnie dla przymusowego ściągnięcia.

Z kościoła ewangelickiego

W niedzielę, 5-III o godz. 10,30 w kościele ewangelickim odbędzie się nabożeństwo w języku polskim dla ewangelików-kalwinów.

Od kilku tygodni ludność Białegostoku używa tylko lampki naftowe

Od ostatnich dni stycznia cała ludność Białegostoku nie używa zupełnie światła elektrycznego. Kto w tym czasie był w tem mieście przekonał się jak to wygląda.

Najwspanialsze nawet okna wystawowe zamiast rzesztych żarówek ustawiły po 2 świeczki lub lampki naftowe. To sa-

mo widzi się się przez okna w każdym mieszkaniu.

Tak zdecydowanej postawy ludności dotychczas nigdzie nie spotykano.

Wyników żadnych narazie niema. Ze strony elektrowni głuch. Na proponowaną zniżkę 7 gr. na kilowacie. Zw. Ochrony Spożyców, który prowadzi akcję strajkową nie zgodził się.

Ludzie pomalu przyzwyczajają się do lamp naftowych, bardzo nawet niewiele jest tych, co łamią strajk, o ile gdzie jak wypadek wydarzy się, to zazwyczaj bywa spowodowany koniecznością.

Ciekawą jest rzeczą, że elektrownia na strajku traci dziennie jak podają 9 tys. zł., ustąpić jednakże nie chce.

Wykłady na kursach dla Ofic. i Pchor. Rez.

W dniu 4 b. m. t. j. w sobotę o godz. 17.30 w sali Of. Kas. Garn. odbędzie się kolejny wykład p. gen. Kleeberga na temat: Baon st. ży. przedniej w pościgu.

„Smutna Peretka”

Efektowną tę baśń wystawia w dniu 4 marca b. r. w sali Teatru Miejskiego, zespół Teatru Międzyszkolnego. Akcje urozmaica tańce: „Jagódek” i „Fal” w opracowaniu naucz. rytmiki p. Wernerówny.

W przerwach i w czasie akcji przygrywa orkiestra pod kierunkiem p. Kassa. Początek o godz. 4 po południu.

Bilety w cenie od 15 gr. do 1 zł. 25 gr. już są do nabycia w księgarni „Ognisko”, a w dniu przedstawienia w kasie teatru od godz. 2 p. p.

Czy wlecie, że

w gustownym lokalu przy ul. Dominikańskiej 28 popularnie zwanym „Buzna” codziennie gromadzi się tłumnie publiczność. Niektórych spotyka się tam ciekawszą jeśli jakaś nowa osobistość raz odwiedzi „Buznę” niebawem powraca i staje się stałym gościem.

Tajemniczym magnesem, który przyciąga klientelę to bezwzględnie wspaniałe oryginalne napoje — buza i kwas, które prócz smaku słyną jako zdrowe i pożywne.

Chałwę N. Wasilewicz za pewne wszyscy jedli i znają jej dobroć, lecz czy każdy kosztował pyszne ciastka wschodnie i inne słodczy?

Jeśli Pan chce zrobić przyjemność swej Pani, w miłym nastroju słuchać muzyki radiowej, przeglądać prasę codzienną bezwzględnie stanie się stałym bywalcem „Buznej” nie tylko wieczorami ale i w ciągu dnia wpadnie na kufel kwasu a właściwie miodu, szklanek buzy. Trzeba tylko przekonać się!

Zaginienie dwóch chłopców

Kundzicz Marja zam. przy ul. Augustowskiej powiadomiła policję, iż syn jej, czternastoletni Kazimierz wyszedł w dniu 24 b. m. z domu i dotąd nie powrócił.

Zotkiewicz Nadziejka, Prózna nr. 10 zameldowała o zaginięciu syna 12-letniego Władysława, który wyszedł z domu 27-III.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę premiera doskonałej kom. w 3-ach akt. Manuera w reż. St. Smoczyńskiego p. t. „Dzikuska”, z p. M. Hlouskówną w roli tytułowej oraz pp.: Z. Mullerową, W. Parniewską, W. Dąbrowskim, W. Czyżewskim, J. Małgorzewskim, W. Pietruszyńskim i St. Smoczyńskim w pozostałych. Dekoracje St. Grabczyka.

Koncert

p. Ady Sari w Grodnie

Już 8-go marca tylko jeden raz wystąpi w Teatrze Miejskim wszechświatowej sławy p. Ada Sari.

Bilety już do nabycia w księgarni p. Iberskiego.

Anons!

Najpotężniejsza stolica świata New-York przemówi do was głosem 6.000.000 istnień ludzkich w wstrząsającym filmie obecnej doby p. t.

Symfonia Sześciu Milionów

Już wkrótce w kinie „POLONJA”

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej

Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

Dziś w sobotę 4 marca b. r. o g. 20.15 w.

premiera

„DZIKUSKA”

Komedja w 3-ach akt. Manuera

Reżyser. St. Smoczyński Dekor. St. Grabczyka

Dźwiękowiec **Apollo** Początek 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikań. 26

Uroczą para kochanków

Nowoodkryta gwiazda filmowa sobowtór **Marleny Dietrich** **Tallulah Bankhead** oraz **Gary Cooper** w filmie p. t.

Szatan zazdrości

Film ten osiągnął największy sukces na ekranach kin amerykańskich.

Uwaga! Ze względu na wysoką wartość artystyczną tego filmu upraszamy Sz. P. o taskawe przybycie na początki seansów

„Światowid”

Grodno, Brygidzka 2 Początek o godz. 4, 6, 15, 8, i 10.

Film który naprawdę niepotrzebuje reklamy

Król Królów

odtworzący wiernie żywot, mękę i śmierć Chrystusa

Uwaga: Bilety kredytowane na ten film nieważne.

SALA „DOMU ŻOŁNIERZA”

Ukraiński Kijowski Teatr pod kierow. Teodory Rudenko

W sobotę, dnia 4-go marca r. b.

Perla Ukraińskiego Repertuaru

„MARIUSIA BOGUSŁAWKA”

słynny dramat histor. w 5 akt. z życia turecko-ukraińskiego Piękne melodie wschodu. Specjalne dekoracje wschodnie.

Początek o godz. 8.30. Ceny miejsc od 49 do 1 zł. 80 gr.

Bilety do nabycia od godz. 2-jej w kasie teatru.

Najwięksi aktorzy naszych czasów:

Greta Garbo, Ramon Nowarro, Lionel Barmore, L. Stone podali sobie bratnie dłonie, aby dać światu film jakiego nie było.

MATA HARI: Dzieje najgłośniejszej kobiety — szpiega emocjonują miliony ludzi.

MATA HARI: Jej uroda była śmiertelną trucizną.

MATA HARI: Na jej rozkaz zdradzali swą ojczyznę wielcy generałowie.

MATA HARI: Dla pieśzczoły jej ust oficerowie narażali się na degradację i śmierć.

MATA HARI: Miliony żołnierzy płaciło życiem za jej niepokojący czar i urodę.

MATA HARI: Ona żyła, aby kusić miliony na śmierć i zagładę, lecz zgineła z miłości dla jednego mężczyzny.

MATA HARI: Największy przebój sezonu już wkrótce w kinie „APOLLO” Dominikańska 26.

Dziś popołudniówka
pocz. o g. 12-ej
w kinie „POLONJA” Pocz. 4
Wstęp 40 gr.
Arcywesoly film pod tytułem
„KINOMANJAK”
z Harry Lloyd'em.

Dźwiękowiec **Polonja**
Pocz. 4
Wstęp od 49 gr.
Historja Twojej matki,
Twoich sióstr i żony
przeżycia najdroższych
w świecie istot to
NIEPOTRZEBNA
(ODTRĄCONA)
Gigantyczny film reżyserji
Henri Kinga
z **Mac Marsh, Sally Ellers**
i **James Dunn**
Dramat złamanego serca...
Matki

Nadprogram:
DAR POMORZA
Obrazujący pracę naszych
młodych marynarzy
Wstęp od 49 gr.

Kino „PALACE”
Orzeszkowej 14
Wstęp od 40 gr.
Henny Porten, Elżbieta
Pinajeff i Gustaw
Diessi
w wielkim dramacie z życia
kobiety, która nie mogła
mieć własnych dzieci
p. t.
Bez serc - Bez duszy

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydzka-Smigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odrośnięciem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

GENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetry: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 30 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druków redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor otrzymuje od 15—18

Drak. Olski i Recha Grodno Rydzka-Smigłego 6,